

MAGAZYN STOŁECZNY Warszawa nieodbudowana: Białobrzeska 44

PENSJONARKI Z KONICZYNKAMI

To była najlepsza szkoła przedwojennej Ochoty. Uczyli tu autorzy podręczników, a swoje córki posyłali m.in. właściciele Wilanowa, gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski i marszałek Józef Piłsudski, który położył kamień węgielny pod budowę nowego gmachu

JERZY S. MAJEWSKI

To nieomal wzorcowy remont elewacji, który wydobywa urodę modernistycznej architektury autorstwa Romualda Gutta. Znów, jak przed ponad 80 laty, jasną bryłę budowli ożywiają partie z szarej cegły silikatowej, tak charakterystycznej dla twórczości architekta.

Remont wydobyl subtelnie zaokrągloną partię ceglanej ściany, ujmującej portal wejścia od Radomskiej. Wąska elewacja od strony tej ulicy wydaje się najciekawsza. Zestawiona jest z dwóch nachodzących na siebie brył. Projektanci w sposób nieomal graficzny rozlokowali okna - szerokie, trójskrzydłowe, popularnie nazywane w przedwojennej Warszawie weneckimi, małe okienka klatki schodowej i szerokie, pasmowe okno ostatniej kondygnacji. Była to wówczas architektura nowoczesna. Krytycy chwaliли Gutta za wprowadzenie w elewacjach od strony boiska długich ciągów okien znakomicie oświetlających klasy i korytarze.

Siostry robią szkołę

Szkoła została otwarta 6 września 1932 r. Placówka ta miała już w tym czasie ponad ćwierć wieku i cieszyła się znakomitą opinią. Była jedną z wielu założonych po rewolucji 1905 r., kie-



KONCERN ILLUSTRACYJNY KURIER CODZIENNY - ARCHIWUM ILLUSTRACJI

zwoleń na otwieranie prywatnych szkół średnich z polskim językiem wykładowym. Założyły ją w 1908 r. Wanda Posselt (potem Szachtmajerowa) oraz jej siostry: Zofia Trzepińska, Janina, Jadwiga i Irena Posseltówny.

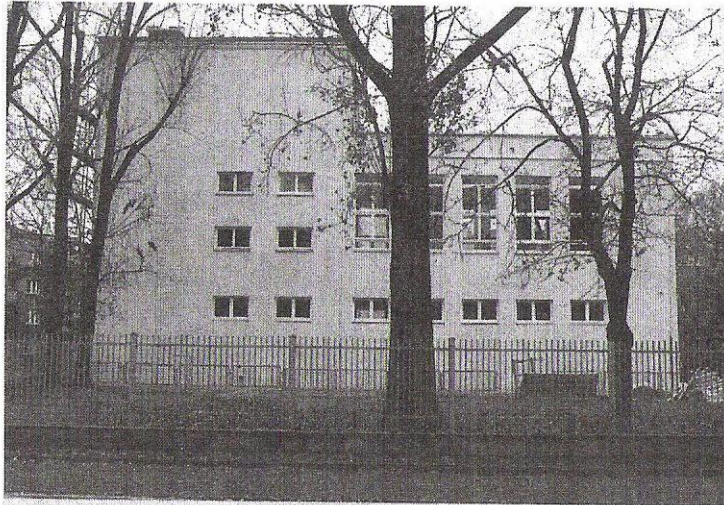
Pierwotnie była to czteroklasowa pensja żeńska mieszcząca się w kamienicy przy Chmielnej. Gdy w 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, była to już szkoła siedmioklasowa, zaś w 1923 r. zamieniła się w ośmioklasowe gimnazjum humanistyczne. Jeszcze w tym samym roku ukończyły ją pierwsze maturzystki.

Starania o budowę nowego gmachu zaczęły się w 1930 r., gdy Wanda z Posseltów wyszła za mąż za Kazimierza Szachtmajera. Gdy został otwarty, główna założycielka ofiarowała placówkę państwu. Ona sama została jej przelożoną. Najmłodsza z siostr - Irena - pełniła funkcję dyrektorki, zaś pozostałe były nauczycielkami. „Oprócz 14 sal lekcyjnych budynek ma pracownie fizykochemiczną, biologiczną, geograficzną, historyczną, robót ręcznych, salę gimnastyczną, jadalnię, czytelnię i pokoje dla organizacji młodzieżowych. Jest także obszerne boisko i ogródek. Szkoła została bogato wyposażona w pomoce do wszystkich przedmiotów” - pisała w 1960 r. na łamach „Stolicy” była „szachtmajerka” Aniela Uziembło.

Uczennice noszą się na zielono

Dziewczęta nosiły mundurki zamówione ponoć w Domu Towarowym Bracia Jabłkowskcy. Były zielone, z zielonymi spódniczkami i białymi bluzkami z szerokimi marynarskimi kołnierza. Podczas wyjść ze szkoły dziewczęta nosiły też berety: ciemnozielone z czarnym pomponem i zieloną koniczynką.

Jedną z „szachtmajerek” była przed wojną pisarka Wanda Chotomska. Wspominała szkołę w wywiadzie zamieszczonym w 2006 r. na łamach miesięcznika „Ochotnik”: „W trzeciej klasie grałam rolę świetlicki na choince: dziewczynki stały w rzędach na ławkach, tak że tylnie ławki były coraz wyżej. Miałymy na sobie nasze szkolne zielone mundurki i berety z koniczynką. Przy rękawkach frędzeli z zie-



Odremonowany gmach szkoły przy Białobrzeskiej

lonej bibulki i każda trzymała świeczkę. A dookoła tańczyły śnieżynki i szlag mnie trafiał, bo Marysia tańczyła śnieżynkę, a ja musiałam stać nieruchomo i się nie poruszać”.

Szkoła była w tym czasie elitarna, choć Wandzie Szachtmajerowej zależało, by przyjmować też dziewczęta z uboższych domów. Ich rodzice otrzymywali znaczne zniżki przy opłacie za uczennice z domów biedniejszych i bogatszych. A wystarczy wspomnieć, że „szachtmajerka” była m.in. Anna Branicka, córka właścicieli Wilanowa. Chodziły tu też córki Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego (Zuzanna) oraz marszałka Józefa Piłsudskiego (Jadwiga i Wanda).

Nie budzi zatem zdziwienia, że kamień pod budowę szkoły położył sam marszałek. „Dzieci wychowywałam sama, bez bon. (...) Mąż żywo interesował się ich postępem w naukach i w sposób bardzo delikatny sprawdzał ich wiadomości nabyte w szkole. Dziewczynki uczyły się w gimnazjum pani Szachtmajerowej. Bawiło go ogromnie

pisemko wydawane przez uczennice tego gimnazjum. Pamiętam, jak się zaśmiewał z dowcipów umieszczonych w nim po lotniczym zwycięstwie Jerzego Bajana” - pisała Aleksandra Piłsudska w swoich wspomnieniach. Przypomnijmy, że pułkownik Jerzy Bajan w 1933 r. zwyciężył w międzynarodowym zlocie lotniczym w Wiedniu, zaś w 1934 r. - na międzynarodowych zawodach w Challenge.

Ministerstwo śle delegacje

„Ze starszej klasy pamiętam Marysię Krzyszkowską, późniejszą naszą primabalerinę. (...) Z nauczycieli zapamiętałam profesora Tadeusza Mayznera - dziadka Małgorzaty Baranowskiej, który uczył nas muzyki - był rewelacyjny. Prowadził przed wojną audycje muzyczne w radio. Zginął w pierwszych dniach okupacji” - wspominała Wanda Chotomska.

Pisarka i poetka Małgorzata Baranowska (zmarła w 2012 r.) opowiadała mi, że uczennicą szkoły Szachtmajerowej była przed wojną jej matka. W tamtym czasie uważano, że znajduje się ona

na samym końcu miasta. „Tereny po drugiej stronie Grójeckiej i po drugiej stronie placu Narutowicza wydawały się jakąś inną dzielnicą, i tak było. Właściwie przed wojną był to dopiero załazek ulic, wśród których trafiały się jeszcze nieskanalizowane, jak na przykład Kopińska” - pisała Małgorzata Baranowska w książce „Wracam na Ochotę”.

Nauczycielami byli tu m.in. autorzy podręczników szkolnych i publikacji pedagogicznych: Chwiakowski, Saloni, Nieniewska, Dewitow i Lelesz. Była też Teodora Męczkowska - członkini Ruchu Kobiet Postępowych, znana działaczka ruchu kobiecego, dziś nazywana byłaby feministką.

Aniela Uziembło wspominała, że wynikami nauczania w szkole interesowało się Ministerstwo Oświaty. Były one tak dobre, że właśnie tutaj kierowało ono odwiedzające Polskę wycieczki zagranicznych pedagogów.

Dyrektorka robi tajne nauczanie

Gdy w 1939 r. wybuchła wojna, a Niemcy doszli do rogatek Warszawy, uczennice zorganizowały w budynku punkt opatrunkowy. Po kapitulacji zajęcia w szkole miały się zacząć na nowo. Tak się nie stało. 15 listopada minie 75. rocznica zamknięcia przez Niemców wszystkich szkół średnich w Polsce. Wkrótce okupanci zarekwirowali też większą część budynku z przeznaczeniem na szpital wojskowy. Zostawili tylko skrzydło mieszkalne od strony ul. Radomskiej, gdzie działała szkoła podstawowa z kursami krawiecko-bielżniarskimi.

Pod tą przykrywką nadal funkcjonowały tajne liceum i gimnazjum. Kierowała nimi Wanda Szachtmajerowa. „Naukę prowadzono według programów obowiązujących od 1932 r. oraz według dyrektyw władz oświatowych. W tym czasie poważny wkład wnieśli rodzice uczennic, którzy używali pomieszczeń na odbywanie lekcji i przejmowali opiekę nad pomocami naukowymi. (...) W okresie okupacji świadectwa dojrzałości uzyskało 135 uczennic” - wyliczała Aniela Uziembło.

Znaczna część zajęć odbywała się w mieszkaniu sióstr Posseltównien w kamienicy przy Radomskiej 22, naprzeciwko szkoły. W tym samym domu w czasie okupacji zamieszkała „szachtmajerka” Wanda Chotomska. „Sasiadkami naszymi były dwie panie: doktor Janina Morawiecka, neurolog, i jej siostra. To była wspaniała znajomość, ponieważ panie miały świetny księgozbiór, a większość książek należących do moich rodziców to były książki zakazane. Mama podchodziła do literatury w sposób bardzo pruderyjny. U pań Morawieckich mogłam więc nadrabiać zaległości” - wspominała.

Dodajmy, że w mieszkaniu na trzecim piętrze gmachu szkolnego zajmowanym przez syna Wandy Szachtmajerowej Leona, ps. „Gejtawa”, pod bokiem Niemców odbywały się zebrania konspiracyjne AK.

Bierut likwiduje pensję

W czasie powstania warszawskiego Niemcy podpalił budynek. Wnętrza zostały zdewastowane, ale mury stały. W tym czasie Wanda Szachtmajerowa znalazła się w Komorowie koło Podkowy Leśnej, gdzie już jesienią 1944 r. zabrała się za organizację tajnego nauczania i tworzenia nowej szkoły. Gdy w styczniu 1945 r. Niemcy uciekli, na polecenie Ministerstwa Oświaty powierzono jej prowadzenie gimnazjum koedukacyjnego w Komorowie.

Niestety, gmachu na Ochocie nie udało się jej odzyskać. Już w 1946 r. władze komunistyczne dekretem Bieruta zlikwidowały szkoły prywatne. Przez wiele lat działała tu podstawówka. Dopiero w 2006 r. do budynku przeprowadził się Zespół Szkół Specjalnych nr 109 z oddziałami przedszkolnymi, podstawówką, gimnazjum i ośrodkiem wczesnego wspomagania rozwoju dla małych dzieci i pomocy ich rodzinom. Od tego czasu budynek jest systematycznie modernizowany, m.in. likwidowane są bariery architektoniczne dla niepełnosprawnych. ●